

Stanisław Milewski

"Czasopisma uczone" i próby usamodzielnienia : część II

Palestra 46/5-6(533-534), 82-86

2002

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

CZASOPISMIENICTWO PRAWNICZE

Stanisław Milewski

„Czasopisma uczone” i próby usamodzielnienia

Część II

IV. Warszawa z początkiem XIX wieku zaczęła stawać się z wolna ważnym ośrodkiem naukowym. W 1800 roku ukonstytuowało się Towarzystwo Przyjaciół Nauk, a niebawem rozwijać się zaczęło również szkolnictwo wyższe, w którym kształcenie prawników zajmowało poczesne miejsce.

Problematyka prawnicza znalazła dobre dla siebie miejsce w reaktywowanym w 1815 roku „Pamiętniku Warszawskim”, interdyscyplinarnym organie Towarzystwa Przyjaciół Nauk. Wydawca tego miesięcznika, znany księgarz Józef Zawadzki, wspomina w prospekcie do pierwszego numeru, że gdy powziął zamiysł drukowania „Pamiętnika”, odwiedził 20 „mężów w zawodzie naukowym chlubnie znanych”, prosząc ich o współpracę. Ośmiu z nich albo było prawnikami, albo interesowało się prawem.

Z „Pamiętnikiem Warszawskim” współpracował m.in. Franciszek Ksawery Szaniawski, tłumacz kodeksu Napoleona, profesor uniwersytetu. On właśnie jest autorem artykułu otwierającego pierwszy zeszyt periodyku: „O przyczynach wielu uprzedzeń i sarkau przeciwko prawnictwu”. Musiał to być temat bardzo nabrzmiałły, bo autorytet prawników, zwłaszcza w czasach pruskich, spadł poniżej wszelkich standardów.

Szaniawski dostrzegł nie tylko braki w przygotowaniu kadry sądowniczej, jej niedostatki moralne prowadzące do łamania zasad etyki zawodowej. „Do wszelkich zatrudnień w towarzystwie ludzkim potrzebnymi są stosowne usposobienia, wielu

„takich usposobień prawnictwo wymaga” – pisał. Prawi ludzie w służbie prawa, kompetentni, doskonale ustawy – to tylko połowa jego recepty. Widział także ogólny brak kultury prawnej, wskazywał też i drugą stronę medalu: ludzie stanowiący i wykonujący prawa nigdy nie będą popularni wśród części społeczeństwa.

„Urzędnicy i obrońcy sądowi – stwierdzał bardzo sensownie Szaniawski – wystawieni bywają na rażące pioruny obrażonej miłości własnej, która w zapalczywości zaślepiona i najcnotliwszym nie przepuści, nie waży zapędów swoich z konieczną dla drugich sprawiedliwością i nieuchronnym pierwszeństwem dobra publicznego. Póki tylko namiętności kierować będą udającymi się do urzędów stronami, co jest nieoddzielne od słabości ludzkiej, póty zdania o prawnictwie różnorodne i dalekie być muszą”. Był też Szaniawski prekursorem idei popularyzacji prawa; w jednym z artykułów postulował, by do czasopism wprowadzono „rozbiory spraw szczególnych i zapytań prawnych”. Obudzałoby to – twierdził – „w czytelniku zastanowienie i dążenie do zdań środkowych, zgodnych ze sprawiedliwością”, a także „mogłoby się przyczynić do rozszerzenia i upowszechnienia wiadomości prawnych”.

Inny profesor uniwersytetu, Jan Wincenty Bandtke, uczony o wiele większego formatu, publikował w „Pamiętniku Warszawskim” liczne dysertacje prawnoporównawcze. W zeszytach z maja 1815 roku zamieścił rozprawę z zakresu prawa spadkowego pt. „Rzecz o czwartym groszu siostrzom z pozostałości ojczystej przez braci udzielonym”; warto podkreślić, że okazał się tu rzecznikiem równouprawnienia kobiet i pełnej ochrony praw dzieci. On też opublikował – w tym samym roczniku – pierwszy w naszej literaturze prawniczej artykuł o notariacie. Także on, podobnie jak Szaniawski, podejmował kwestie etyki zawodowej o podstawowym znaczeniu dla środowiska. W artykule „Co stanowi prawnika” (1816) podkreślał, że nauka i sumienność to fundament, na którym zawód ten trzeba budować od nowa.

„Pamiętnik Warszawski” wyrobił sobie bardzo poważną pozycję w środowisku naukowym i literackim miasta, odegrał także doniosłą rolę w rozwoju nauki prawa. W latach 1815–1821 opublikowano tu 55 artykułów poświęconych problematyce prawnej: 45 w działach nauki prawa, prawa publicznego i prawa cywilnego, 5 w dziale filozofii i 5 w dziale administracji publicznej.

Jeszcze większą rolę spełniło to pismo w budzeniu wśród społeczeństwa zainteresowania prawem, a szczególnie jego treściami społecznymi i politycznymi. Z czasem zagadnienia te przejęte zostały przez periodyki odrębne, które tworzone specjalnie dla podejmowania problematyki polityczno-prawnej.

V. W końcu drugiej dekady XIX wieku nastąpiło w Warszawie znaczne ożywienie życia politycznego; na lata te przypada apogeum walki o swobody obywatelskie zagwarantowane konstytucją. Bardzo interesującym dokumentem tej walki są efemeryczne czasopisma o charakterze polityczno-prawnym. Wówczas to właśnie ukształtowało się pierwsze pokolenie dziennikarzy, którzy działalność publicystyczną uważali za swego rodzaju posłannictwo i społeczny obowiązek. Byli to w większości ludzie młodzi, wśród których dominowali w sposób wyraźny prawnicy, ab-

solwenci Szkoły Prawa, a potem Wydziału Prawa i Administracji UW. Na 50 dziennikarzy, którzy rozpoczęli w tym czasie swoje piarstwo w gazetach, 20 ukończyło prawo, a wielu z nich współpracowało z różnymi periodykami już w swych czasach studenckich. Wielu przygotowywało się do kariery obrończej.

Najwięcej dziennikarskiej inicjatywy wykazał Bruno hr. Kiciński, wydawca kilku kolejnych czasopism, które jednakże – mimo ogromnego wzięcia wśród czytelników – nie miały długiego żywota na skutek ingerencji bardzo aktywnej już w tym czasie cenzury.

Jedną z jego gazet był „Orzeł Biały” – periodyk ukazujący się w latach 1819–1820. Obok tytułu umieszczano w każdym numerze hasło „Prawo i prawda”; czasopismo propagowało liberalizm konstytucyjny w duchu Beniamina Constanta.

Najbardziej postępowe myśli wyraził w „Orle Białym” dwudziestoparoletni Józef Brykczyński, doskonale zapowiadający się felietonista warszawskiej prasy, postać niezwykle ciekawa. Cudowne dziecko salonów, prawnik i jednocześnie poeta – od pierwszych zaraz numerów reakcyjność „szcuplej klasy uprzywilejowanych, co już blisko widzi swój upadek”, nawoływał do „równej uległości ustawom” i demaskował uprzywilejowanych, że „wołają o prawa wyłączne, o nierówność kar, o łaski dla zbrodniarzy, o różnice aż pod mieczem katowskim”. Gdy wkrótce wyjechał z kraju, aby wziąć udział w rewolucji we Włoszech, policja pozbawiła go prawa powrotu do kraju. Zmarł w Paryżu wkrótce potem, bo w 1823 roku.

Redaktorzy „Orla Białego” żywo zajmowali się kampanią wyborczą do Sejmu na początku 1820 roku i szczegółowo relacjonowali jej przebieg. Propagowali kandydatów, którzy angażowali się w obronę swobód konstytucyjnych, natomiast z konieczności w sposób zręcznie zakamuflowany demaskowali ludzi skompromitowanych. Cenzura coraz częściej wkraczała w publikowane teksty, o czym – rzecz bez precedensu – redakcja informowała czytelników, bardzo dokładnie podając liczbę wykreślonych wyrazów (np. w numerze z 1 sierpnia 1820 podano, że ofiarą cenzury padło 3599 wyrazów). Cenzorzy nie mieli łatwego życia z dziennikarzami „Orla”, sami mieli z racji ich publikacji sporo nieprzyjemności; wdrożono nawet przeciw nim śledztwo.

Materii ściśle prawnych dotyczyło wiele publikacji „Orla Białego”. Młodzi redaktorzy potrafili przyciągnąć i prawników starszego pokolenia. Ponad pięćdziesięcioletni sędzia apelacyjny Królestwa – Stanisław Węgrzecki, przedtem adwokat cieszący się dużym autorytetem, trzykrotny w przeszłych latach prezydent m. Warszawy, wykształcony na zagranicznych uniwersytetach, bardzo się angażował w obronę atakowanego wówczas Kodeksu Napoleona.

Pismo dużo uwagi poświęcało toczącym się właśnie pracom nad projektem kodeksu postępowania karnego, prezentując francuskie wzory w tym względzie. „Orzeł Biały” godny jest uwagi jeszcze z jednego względu: w tej właśnie gazecie wprowadzono po raz pierwszy rubrykę „Sprawy kryminalne”, inicjując w ten sposób sprawozdawczość sądową.

Największe jednak zainteresowanie prawem znalazło odbicie w czasopiśmie „Dekada Polska”, mającym wyraźny charakter polityczno-prawny. Prawnicze obli-

cze tego periodydu zostało podkreślone w sposób wizualny: na zewnętrznej stronie okładki każdego numeru umieszczone było wyobrażenie Temidy.

„Dekadę Polską” redagował Wiktor Heltman, wspólnie z patronem przy Trybunale Cywilnym Ksawerym Bronikowskim i Ludwikiem Piątkiewiczem, młodymi prawnikami należącymi razem z nim do twórców i przywódców tajnego karbonarskiego Związku Wolnych Polaków. Ich pismo odznaczało się radykalizmem społecznym; z publikacji prawnych warto odnotować obronę Kodeksu Napoleona, szczególnie jego postępowych pierwiastków, oraz walkę o sądy przysięgłych.

Godny szczególnego podkreślenia jest fakt, że w tym czasie, gdy zewsząd padały głosy domagające się zmiany obowiązującego prawa – zwłaszcza ze strony kół klerykałno-konserwatywnych – „Dekada Polska” nawoływała do wnikliwości, do takiego przedyskutowania wszystkich propozycji, by nie trzeba było wciąż wszystkiego zaczynać od nowa. „Nie dość jest szukać dogodności prawa – czytamy w jednym z artykułów – należy jeszcze zabezpieczyć Narodowi ściśle onegoż zachowanie, należy nadać mu pieczęć świętej i nieskażonej stałości”. Podkreślić również warto, że gdy u nas publicyści bronili postępowych pierwiastków napoleońskiej kodyfikacji – w macierzystym jej kraju zaczęła się już burbońska restauracja i nastąpiły zmiany w duchu wstecznym.

„Dekada Polska” – zamknięta brutalnie po trzech miesiącach – zabierała głos niemal we wszystkich węzłowych sprawach zajmujących ówczesny świat prawniczy. Wypowiedziała nawet swą opinię o opłatach sądowych, podnosząc, że jeśli są one nadmierne – ograniczając pieniąctwo, ograniczają także dochodzenie swych praw przez ludzi biednych. Na szczęście – podkreślał bezimienny autor – prawodawstwo Królestwa zwalnia ubogich „od wszelkiej opłaty stempla”, a nawet od wpisów, a trybunały „przyznają im bezpłatnie obrońców”.

Po zamknięciu „Dekady Polskiej” pałeczkę przejęła „Sybilla Nadwiślańska”, redagowana przez Franciszka Grzymałę. Jak wynika z artykułu wstępnego, zamierzał on uczynić ze swego pisma przede wszystkim forum dla wymiany opinii na temat kształtu przygotowywanej właśnie kodyfikacji. „Z wdzięcznością przyjmowane będą wszelkie uwagi – deklarował – mające na celu roztrząsanie projektów, które na przyszłe obrady sejmowe podanymi zostaną; jak np. z wiadomych już Karna i Cywilna procedura”.

Cenzura nie dała jednak wywiązać się Grzymale z tych zobowiązań. Po likwidacji „Sybilli” zaczął on w lipcu tego samego 1821 roku wydawać nowy periodyk pt. „Astrea – Pamiętnik narodowy Polski, historii, literaturze, poezji, filozofii moralnej, ekonomii politycznej, rzeczom krajowym i dziejom współczesnym, poświęcony”.

Pismo to ukazywało się przez pięć kolejnych lat, a w jego rocznikach artykuły prawne napotyka się początkowo dość często. Zwraca uwagę konsekwencja, z jaką w wielu publikacjach broniono prawa francuskiego, pryncypiów przez nie utrwalonych, zwłaszcza egalitaryzmu wobec prawa, którą podważały wsteczne koła. „W obliczu sprawiedliwości czyż inaczej ma być uważany możny pan i lichy kmiotek –

stawia się retoryczne pytanie w jednym z artykułów – inna dla tego a inna dla tamtego ma być sprawiedliwość?”

„Zasada, że stan osoby nie stanowi różności prawa i sądu – czytamy dalej – zmianie ulec nie może, bo to prawo jest oparte na zdrowym rozsądku i na jasnym pojęciu praw przyrodzonych człowieka”.

W „Astrei” zamieszczano publikacje niemalże instruktażowe, jak np. „O aktach urzędnika stanu cywilnego”, ale snuto także rozważania na temat: „Czy uczucia moralne i opinia powinny mieć wpływ na sędziego?” Odpowiedź w tej kwestii da się sprowadzić do stwierdzenia, że ani uczuć moralnych, ani głosu opinii nie wolno sędziemu lekceważyć. Prawodawstwo nie obejmuje bowiem wszystkich przypadków, które wystąpić mogą w życiu; w sytuacjach nietypowych i wątpliwych sędzia jest zdany na swoją uczciwość i wyczucie publicznego interesu.

W miarę upływu czasu i zaostrzania się cenzury kwestie prawne podnoszone były coraz rzadziej. W sumie jednak we wszystkich omówionych tu efemerycznych czasopismach liczba artykułów na tematy prawne jest znaczna. Periodyki te wychodziły w niskich nakładach, ale ich oddziaływanie i rezonans społeczny były duże.

Zasługują na naszą uwagę, gdyż one właśnie przyczyniały się do budzenia świadomości narodowej, a wiele myśli z nich znaleźć można w nieco późniejszym, już czysto fachowym, prawniczym miesięczniku „Themis Polska”, który omówiony zostanie w następnym odcinku.

Redagujący te pisma dziennikarze, ludzie odważni, nie lękający się represji, postępowi i bojowi, pokazywali, że nie można godzić się z rzeczywistością kadłubowego tworu, jakim było Królestwo Polskie. To właśnie było najważniejsze w tych latach, gdy kwietyzm i akceptacja istniejącego stanu rzeczy stały się hasłem i programem znacznej części – nastawionej ugodowo i konserwatywnie – społeczeństwa. Te zasługi ówczesnych dziennikarzy, wśród których było wielu absolwentów prawa, godne są naszej pamięci.